Nr. 15. Lwów, Czwartek dnia 15. Stycznia 1885. Rok III.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Rzymsko katolickie:
Dziś: Maura.
Jutro: Marcelego.
Pojutrze: Antoniego.

Grecko katolickie:
Malachya.
Sob. 70. Ap.
Fteopempta.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły i lisy bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 godz. 52 m.
Zachód „ o 4 „ 27 „
Termometr — 2. Pogoda.

Ukrainofilstwo galicyjskie.

(Odpowiedź na „Uwagi Rusina").

Od wielce szanownego p. Franka, jednego z najlepszych literatów ruskich, działających obecnie we Lwowie, otrzymujemy pismo następujące:

Umieszczony pod koniec przeszłego rocznika *Kurjera Lwowskiego* bezimienny artykuł „Moskalofilstwo i ukrainofilstwo między ludem ruskim w Galicji i na Bukowinie" wywołał szczególnego rodzaju wzburzenie w Kołach ruskiej inteligencji lwowskiej. Niektóre rzeczywiste pomyłki faktyczne, niedokładności i jednostronne rady, jakich się dopuścił autor tego artykułu, w rozdrażnieniu przypisano umyślnej, subwersywnej taktyce, wzięto ten artykuł za jakąś programową enunejację całej pewnej grupy, do której dowolnie wciągnięto różnych ludzi, niemających z tym artykułem nic wspólnego, i poczyniono kroki dla stłumienia jakichś urojonych a niebezpiecznych knowań. Jednym z tych kroków, zresztą najprostszym i najnaturalniejszym, miało być publiczne sprostowanie błędów i pomyłek wyż rzeczonego artykułu. Prawda, gdy przeminęło pierwsze rozdrażnienie, ujrzano, że pomyłki te nie są znowu tak straszne i do nieba o pomstę wołające, że artykuł cały był pracą nie zbiorową, lecz indywidualną, nie programem, lecz szkicem historycznym. Stąd to, zdaje się, pochodzi, że więcej jak miesiąc musieliśmy czekać na owo sprostowanie, które wreszcie pojawiło się pod postacią „Uwag Rusina".

Piszący te słowa z tem większą ciekawością czekał na owe sprostowanie, ileże imię jego figurowało w artykule „Moskalofilstwo i ukrainofilstwo" właśnie w jednem z tych niedokładnych zdań, o jakich wspomniałem. Powiedziano tam, o ile pomnę, gdy była mowa o ruchu ukrainofilskim w latach 1870—1880, że wówczas „Franko pierwszy zwrócił się do narzecza ludowego i do życia tutejszego ludu". Zdanie zupełnie fałszywe. Nie byłem pierwszym ani w ogóle, bo do narzecza ludowego zwrócił się u nas pierwszy jeszcze Marcjan Szaszkiewicz w początkach czwartego dziesiątka lat w b. stuleciu i od tego czasu nigdy nie przerywał się szereg pisarzy, piszących językiem ludowym, że nazwę tylko Wagilewicza, Hołowackiego, Ustyjanowicza (ojca), Mogilnickiego, Treszczakowskiego, Fedkowicza, Zarewicza, Klimkowicza, Wachnianina,—ani też nie byłem pierwszym w owym okresie lat, bo wówczas już pisali Barwińscy, Nawrocki, Werchracki, Łuczakowski i inni. Pomyłkę autora można jednakowoż wytłomaczyć tem, że pisząc powyższe słowa, miał na myśli nie całą literaturę galicyjsko-ruską, ale tylko ciasne Kółko młodzieży akademickiej, które wówczas grupowało się około pisemka „Druh" i w którem to Kółku rzeczywiście wspólnie z autorem artykułu „Moskalofilstwo i ukrainofilstwo" podnieśliśmy znamię pracy dla ludu, ludowym językiem i o życiu ludu. Grzech więc autora leży w niedokładnej stylizacji.

Mimo to zdanie powyższe ściągnęło i na mnie wcale dotkliwą karę w łonie samej partji, a wreszcie i znaczną część „uwag Rusina". O pierwszej mówić nie myślę i uwagi pozostawiłbym bez objaśnień, gdyby autor ich ograniczył się był na sprostowaniu pomyłek faktycznych i nie usiłował mego imienia i mojej pracy podać w pogardę polskich i ruskich czytelników *Kurjera Lwowskiego*. Ze względu więc jedynie na tych czytelników piszę te słowa, a nie ze względu na „Uwagi" autora, który zresztą złożył w nich dowód wcale nieszczególnej znajomości rzeczy i zdolności myślenia.

Autor „Uwag" nazywa mię z przekonań radykalistą i racjonalistą najczystszej wody, któremu autor „Moskalofilstwa i ukrainofilstwa" zanadto wiele zasług przypisuje. Ależ autor owego artykułu wcale żadnych zasług mi nie przypisał; wspomniał jedynie, że pierwszy zacząłem pracować w tym a tym kierunku. Cóż to za zasługa? A z czego też autor „Uwag" wnosi, że jestem „radykalistą i racjonalistą", kiedy o parę wierszy niżej twierdzi, że „w pismach moich nie widać jeszcze żadnego z góry wytyczonego kierunku"? Przecież jeżeli w pismach moich niema żadnego kierunku, to chyba niema i radykalizmu i racjonalizmu. A jeżeli go niema w pismach, to chyba autor wydedukował go z koloru mych włosów?

Lecz nie! Sprawię uciechę autorowi „Uwag" i powiem otwarcie: tak jest, jestem i radykalistą i racjonalistą. Lecz cóż to jest radykalizm, którego autor „Uwag" tak się boi, jak dziecko bobaka? Jest to nic innego, jak sposób myślenia, dążący do rdzeni każdej rzeczy, do naturalnych konsekwencyj każdej myśli.

A cóż to jest racjonalizm, równie straszny autorowi? Jest to dążność, która chce, aby myślami i czynami naszymi kierował rozum. „Oto są grzechy mojego żywota"! I nietylko że się ich nie wypieram, ale szczerze żałuję, że autora uwag mimo najszczerszej chęci ani radykalistą ani racjonalistą nazwać nie mogę.

Pragnie autor, ażeby wszelkie teorje „garstki czerwonych radykałów i racjonalistów" były wykluczone z pracy narodowej i cieszy się, że „sfery rządzące już w samym początku odebrały kupce radykałów ochotę do propagandy swoich mrzonek". Właściwe znaczenie tych słów zrozumie czytelnik wtedy dopiero, gdy się dowie, że ta „kupka czerwonych radykałów" wspólnie z ś. p. Barwińskim pracowała w r. 1879 i 1880 nad wydawnictwem „Prawdy", później nad wydawnictwem „Diła", że ona to po śmierci Barwińskiego sama prawie prowadzi to wydawnictwo, gdyż do tej kupki zalicza się i Bełej, dzisiejszy redaktor i od samego początku główny współpracownik „Diła", jakoteż piszący te słowa „radykalista i racjonalista". I autor uwag, wiedząc o tem dobrze, insynuuje tej „garstce", że „rzuca cień na sztandar wywieszony ręką Barwińskiego"! Co myślą ci radykaliści o ś. p. Wł. Barwińskim, to wypowiedzieli oni jasno i otwarcie w obszernym jego nekrologu, pomieszczonym w „Dile" po jego śmierci, a napisanym przez piszącego te słowa wspólnie z p. Bełejem. Inna rzecz, że ci radykaliści pomimo swego „zimnego radykalizmu i jak najdalej posuniętego racjonalizmu" więcej miłując swój naród i sprawę jego rozwoju, niż jakiekolwiekbądź osobistości, nie widzą w Barwińskim żadnego proroka ani mesjasza, że nie robią go nawet „drugim słowiańskim Riegerem" i pragnęliby „przyłożyć zimne ostrze" nie do pamięci narodu, ale do kierunków przez zgasłego przywódcę wytycznych i do rezultatów przez niego zdobytych, pragnęliby to zrobić nie dla ubliżenia jogo pamięci, lecz dla wyróżnienia dobrego od złego. Że autor uwag podobne pragnienie uważa za grzech, to już to samo dowodzi, że w tym kierunku jest co najmniej dużo niejasności. Dowodzi jej najlepiej owo niby entuzjastyczne podniesienie „6 znakomitych artykułów Barwińskiego: „Po procesie o główną zdradę", któremi tenże włożył nieśmiertelny wieniec na głowę swoją". Nie ujmując wcale wartości owym artykułom, artykułom odpowiednim do chwili i zastosowanym do pojęć i upodobań różnolitej czytającej publiczności, zapytajmy dziś sami siebie trzeźwo: cóż też tak nieśmiertelnego było w tych artykułach? Nic, albo prawie nic: ani jasnego programu pro futuro, ani dobitnego przedstawienia pro praeterito; nic takiego, coby przedtem już w różnych czasach i miejscach równie, a może i bardziej dobitnie nie było wypowiedzianem. Co więcej, artykuły te, przysyłane z Karlsbadu, spotykały opór i ostrą cenzurę wśród lwowskich ukrainofilów i Barwiński zmuszony był przerwać je, nie wypowiedziawszy wszystkiego, co wypowiedzieć pragnął. Jeżeli autor uwag o tem wie, jeżeli wie o tem, że redagując *Prawdę* ten sam Barwiński ze strony większej części lwowskich ukrainofilów spotykał niedowierzanie i przeciwności (a trudno, aby o tem wszystkiem nie wiedział) to czyż jego spóźniony entuzjazm dla „drugiego słowiańskiego Riegera" nie jest hipokryzją, a jego oburzenie na „świętokradzką rękę radykalisty" — prostą blagą?

Ciekawem jest określenie przez autora uwag pojęcia „ukrainofilstwa". „Życie ludowe pociągnęło do siebie Kotlarewskiego, Kwitkę, Szewczenkę, w nowszych czasach pociągnęło postępowy oświecieńszy tabor inteligencji galicyjskiej w ślad za motorami nowego życia na Ukrainie, i ztąd nazwa ukrainofilstwo. Takie nasze rozumienie tego słowa, tej idei!" — woła z emfazą autor, jednym tchem wypowiedziawszy tak wielu słowy jeden wielki — nonsens. Życie ludowe pociągnęło — i ztąd ukrainofilstwo! Pociągnęło — i dokądże zaciągnęło? Którędy ciągnęło? Oczywista rzecz, że autor albo sam nie rozumie, co to jest ukrainofilstwo takiego Kwitki i takiego Szewczenki (który wedle pojęć autora musiałby być chyba najczerwieńszym radykalistą i racjonalistą, jako autor takich utworów jak „Marija" i „Cari"), albo też pisząc powyższe słowa sam nie wiedział co pisze. Nie w tem przecież rzecz, że życie ludu ukraińskiego dostarczyło ludziom żywej wyobraźni i gorącego serca materjału do myślenia i prac literackich, że „pociągnęło ich", — ale w tem grunt, że pociągnęło ich właśnie do służenia temu ludowi oświatą i walką za jego prawa ludzkie i narodowe. A jeżeli autor artykułu „Mosk. i ukr." twierdzi, że „ukrainofilstwo galic. w pierwszej połowie 7ej dziesiątki lat nie udzielało się ludowi", to mówi rzeczywistą prawdę i daje tem do poznania, że ukrainofilstwo galicyjskie było zjawiskiem nieco odmiennem od ukrainofilstwa ukraińskiego, było naśladownictwem częstokroć tylko zewnętrznych form tamtego, z pominięciem właśnie jego rdzennej treści, jego t. zw. chłopomaństwa, którego najwybitniejszym przedstawicielem był właśnie Szewczenko. A gdy właśnie ta strona ruchu ukrainofilskiego w drugiej połowie okresu 1870—1880 i na galicyjskim gruncie zaczęła puszczać korzenie, uderzono na nią z różnych stron i analizowano ją jako zgubny „radykalizm i racjonalizm", mimo że ruch ten z pełnem prawem mógł wskazać na Szewczenkę, jako na swego ojca; na tego samego Szewczenkę, którego

starsi galicyjscy ukrainofile czcili jak świętego i jak narodowego proroka.

Ale tutaj autor uwag oponuje nam, twierdząc, że owe okropne mary „radykalizmu i racjonalizmu“ przyniesione zostały do Galicji przez Dragomanowa i w czasie jego pobytu we Lwowie zaszczepione w serca „garstki“. Ponieważ to rzeczy dawne, a pamięć autora równie jak i myśl jego tak daleko nie sięga, więc dopomożemy jej niektóremi datami. Że Dragomanow prowadził w Galicji propagandę, temu nie przeczymy, lecz zauważyć musimy, że prowadził ją w r. 1873 i 1874 za pomocą *Prawdy*, tj. jedynego wówczas organu ukrainofilskiego. Przedewszystkiem więc na ten organ spada wina zaszczepienia w sercach „garstki“ owych zgubnych kierunków. Pobyt Dragomanowa we Lwowie w r. 1875 trwał kilka dni; w tym czasie piszący te słowa raz zaledwie go widział i całkiem z nim nie rozmawiał, a więc o jakiemkolwiek „szczepieniu“ i mowy tu być nie mogło. A powtóre spojrzmy: co to też za zwierzę, ta propaganda Dragomanowa? Jestto ni mniej ni więcej, jak propaganda właśnie idei narodowej odrębności Ukrainy i tej konieczności, by ukraińska inteligencja służyła ukraińskiemu ludowi właśnie swoją inteligencją, tj. swoim rozumem, nauką. Tą jedyną ideą przesiąkłe są wszystkie jego prace, wydane w Kijowie, Lwowie, Wiedniu, Genewie, Florencji, Paryżu, Petersburgu, Moskwie. Autor „Uwag“, z pogardą gadający o „mrzonkach takich radykałów“ jak Dragomanow, poszczycić się może tem chyba jedynie, że w swem życiu nie przeczytał tyle, ile napisał Dragomanow, a nie przemyślał i setnej części tego. Lecz czyż szczycenie się swoją ignorancją, jest zdaniem jego prawdziwą oznaką ukrainofilstwa, takiego, jak on je pojmuje, bez żadnych przymieszek radykalizmu i racjonalizmu?

Smutno się robi, gdy pomyślimy, że poglądy podobne do tych, jakie rozwija autor uwag, w znacznej jeszcze części ćmią umysły naszych galicyjskich Rusinów. Owa bojaźń przed słowami których znaczenia się nie rozumie, owa chęć do kanonizowania jednych jako proroków i świętości narodowe, a egzorcyzmowania innych jako szatanów, zamiast widzenia w jednych i w drugich robotników na niwie narodowej i spokojnego oceniania ich wad i zasług, owa nieśmiertelna blaga, która wgryza się w mózgi i nerwy ludzi zresztą uczciwych i szczerych, to są choroby na które galicyjskie ukrainofilstwo dotychczas choruje. A wyleczyć je może jedynie gruntowniejsze i wszechstronniejsze wykształcenie, praca umysłowa, radykalizm i racjonalizm w takiem znaczeniu, jakie oznaczyliśmy na początku tych uwag. *Iwan Franko.*

Policja i Magistrat.

III. Gmina lwowska utrzymuje liczną straż miejską a mianowicie:

Straż akcyzową, ogniową, targową, plantacyjną, straż przy aresztach miejskich i przy komisarjatach a nadto ma swoją policję sanitarną i budowniczą.

Dodajmy do wymienionych straży jedną jeszcze gałąź t. j. straż do tropienia złodziei i t. p., a stworzymy jednolitą całość, która w pełnem znaczeniu słowa na nazwę „straży“ bezpieczeństwa i moralności publicznej będzie zasługiwać.

Kto tylko zna sprawy miejskie i nad poruszonym projektem własnej policji głębiej się zastanowi, ten łatwo dostrzeże, że wszystkie wyżej poszczególnione gałęzie straży miejskiej do wyłącznych czynności przeznaczone, mogą mieć między sobą bezpośredni lub pośredni związek, mogą wzajemnie się wspierać i uzupełniać, nieczyniąc żadnego uszczerbku ani wyłomu w swych specjalnych zadaniach, i tak:

Straż akcyzowa otacza kordonem całe miasto, przy każdej rogatce jest kilku urzędników i koszary, w których przebywają zluzowani z posterunków strażnicy. Najliczniejsze skargi na brak opieki i kontroli policyjnej zanoszą przedmieścia. Otóż w wypadkach nagłych, doryweczej pomocy mogłyby udzielać urzędy akcyzowe na rogatkach. Na podstawie udzielonych sobie rysopisów strażnicy akcyzowi mogliby na całej linji zatrzymywać indywidua podejrzane lub ścigane.

Wiadomą jest rzeczą, że osoby podejrzane w letniej porze obozują po krzakach i parowach na przedmieściach w pobliżu linji akcyzowej, strażnicy wytropiwszy ich kryjówki mogą o tem donieść i ujęcie ułatwiać. A nawet nieraz to już czynili.

W ogóle strażnicy akcyzowi mogą niejedną katastrofę uprzedzić i sparaliżować. Pamiętam, że w Warszawie w 1855—8 straż w ten sposób na około miasta rozstawiona funkcje policyjne z wielkim skutkiem pełniła.

Straż ogniowa niejednokrotnie już była używaną do rozpędzania zbiegowisk i uśmierzania bójek.

Strażnicy przy aresztach miejskich i stacji szupasowej znają z twarzy i nazwiska prawie wszystkich włóczęgów, rzezimieszków itp. O ile zaś znajomość takich osobistości do celów policyjnych jest przydatna, o tem rozwodzić się nie ma potrzeby.

Straż targowa dziś już bardzo często bywa w położeniu chwytania kieszonkowych złodziei, uprzątania nieprzytomnych pijaków, rozbrajania zatargów, a w każdym z tych wypadków odstawia winnych stójkom c. k. policji, która w tych razach jest zbytkownym pośrednikiem do dalszego urzędowania.

Straż plantacyjna pilnująca roślin i ścieżek, wybornie mogłaby funkcjonować równocześnie jako policja bezpieczeństwa na Wysokim Zamku, wałach, szkarpach i ogrodach, przepełnionych zwykle zdemoralizowanem tałatajstwem ku wielkiemu zgorszeniu publiczności.

Obecnie strażnicy plantacyjni pomimo to, że ciągle i ustawicznie patrzą na te koczowiska, są bezsilni i bezwładni, a nawet bywają przedmiotem przykrych zajść z c. k. policjantami.

Straż komisarjacka zna dość dokładnie wszystkich mieszkańców swej dzielnicy, czego najlepiej dowodzi, że prezydjum magistratu przy każdorazowem układaniu list wyborczych zasięga u tej straży informacyj i z niej korzysta.

O ile do bezpieczeństwa publicznego przyczynia się miejski urząd sanitarny i budowniczy, o tem nawet rozwodzić się niema potrzeby, gdyż powszechnie jest wiadomo jak ważną rolę w życiu ludzkiem odgrywa zdrowy pokarm i czyste powietrze.

Z tego co powyżej powiedziałem o poszczególnych strażach miejskich jasno wynika, że gmina nasza posiada już gotowy materjał i środki do zorganizowania „miejskiej straży bezpieczeństwa“ we właściwem i obszernem znaczeniu jej zadania.

Przejęcie zaś czynności c. k. straży policyjno wojskowej o ile czynność ta dotyczy miasta, byłoby naturalnem i konsekwentnem zaokrągleniem całości.

Nie potrzeba się więc obawiać przeszkód

AL FRESCO.

NOWELA

przez

OUIDĘ.

(Ciąg dalszy.)

Lady Charterys Milton Ernest do tegoż.

Nie potrzebujesz się trudzić pisaniem do Tobby, mój Henryku, powiem Ci sama całą szczerą prawdę, chociaż niedorzeczności twoje nie zasługują na tyle uwzględnienia z mej strony. Przesyłka twoja w niczem nieuszkodzona, w najlepszym znajduje się stanie. Moje zaś ściany pokrywają się szkicami, zarysami, jak on powiada, wiele już obiecującemi. Chórek dla orkiestry postanowił malować „sgrafitto“. Nie umiem Ci wytłómaczyć tego wyrazu; o nic nie pytam, do niczego się nie wtrącam i trzymając się w całej ścisłości Twych poleceń, pozostawiam mu najobszerniejszą wolność działania.

Ponieważ zawyrokował, że gra lawntennies jest równie nieprzyjemną jak niedorzeczną, nie mogę go do niej zapraszać; od czasu do czasu, raz na tydzień mniej więcej raczy nam śpiewać, lub czytać jaką włoską poezję, co czyni istotnie z wielkim wdziękiem. Śpiewa też prześlicznie, dziwię się, że nie szukał karjery w teatrze, jak Capoul. Z Vikiem się bardzo zaprzyjaźnili, co jest tem dziwniejsze, że zaledwie kilkanaście słów ze sobą zamienić mogą; pamiętna Ci zapewne francuszczyzna Vika ze szkoły Etońskiej, którą tak się szczycił, choć mu zaledwie wystarczała do zrozumienia szkaradnych libretów z operetek i spisu potraw u Rignona.

Nie lada niespodziankę tu nam kiedyś wyprawił, któż mógł przypuszczać, że tak wybornie konno jeździ? Onegdaj kazałam przeprowadzać konie w obec mych gości. Souchong (wszak ją pamiętasz?) wyrwała się już osiodłana i uciekła w kierunku lasu, gdzie właśnie on się przechadzał. Uchwycić ją i wskoczyć na siodło było dziełem jednej chwili. Po przeszło trzymilowej przejażdzce, przesadzeniu nie wiem wielu płotów i rowów udało mu się ją poskromić i przyprowadzić do domu, łagodną, jak baranek, wtedy gdy wszyscy, sądząc z pierwszych chwil walki, myśleli, że on gdzieś leży na polu z połamanemi kośćmi i chcieliśmy już posełać szukać jeźdźca i konia.

M. Hollys do tejże.

Śliczny wierzchowiec dla kobiety, ta twoja Souchong. Ale któż jest owym bohaterem? Jeżeli Vik, cóż w tem dziwnego? wiemy od dawna, że znakomicie konno jeździ.

Lady Charterys Milton Ernest do tegoż.

Ktoby był mógł się domyśleć, że Włoch tak doskonale konno jeździ? Sądziłam dotychczas, że pod tym względem Włosi równie nizko stoją, jak Francuzi.

M. Hollys do lady Charterys, Milton Ernest.

Przepraszam za moję pomyłkę. Teraz rozumiem i proszę Cię tylko, żebyś raczyła się pozbyć wyspiarskich twych uprzedzeń. Włosi, chociaż nie zakładają całej swej sławy na sztuce masztalerskiej, umieją konno jeździć. A co do Francuzów, nie wiem, czy byłaś kiedy obecną polowaniu par force na jelenia w Chantilly lub na dzika w górach Ardeńskich? Jaki Vik dobry, że się przyjaźni z poskromicielem Souchongi!

Lady Charterys, Milton Ernest do tegoż.

Stanowczo mniemam, że promienie rzymskiego słońca szkodliwie na mózg twój działają. Zkąd Ci się przywidziało, że Souchong jest ujeżdżoną i poskromioną? Dotąd jak dawniej zębami grozi groomowi do usług jej przeznaczonemu i nie przestaje bić kopytami o ściany swojej klatki.

M. Hollys do tejże.

Proszę o jedno tylko słowo. Czy wyjeżdżasz w tym roku, jak zawsze, do Cannes? tak, czy nie?

Lady Charterys. Milton Ernest do tegoż.

Dla czego taki nacisk w tak prostem zapytaniu? Nie, nie pojadę. „Glaukus“ jest w naprawie, a będę go potrzebowała tej zimy.

M. Hollys do tejże.

Dziękuję za odpowiedź, przewidywałem ją z góry. Czy nie zamierzasz też kazać pomalować twej kajuty w „Glausie“ w „sgrafitto?“ Jeżeliby Ci myśl ta przyszła do głowy, mogę Ci polecić malarza, którego mam tu pod ręką i któremu podobno lepiej było powierzyć pomalowanie sali balowej. Ma on lat 68, mnóstwo orderów i dyplomów, jest członkiem niezliczonej ilości towarzystw artystycznych i akademij, w istocie zaś jest to osioł co się zowie! Freski straciłyby pewno na tej zamianie, ale przynajmniej ich twórca nie byłby padł ofiarą — ten z pewnością nie tłumaczyłby Tassa, ani szukał losu Mazeppy na grzbiecie Souchongi. Tak to zawsze dobre pomysły przychodzą po niewczasie!

Lady Charterys M. E. do tegoż.

Uwiadamiam Cię, iż rozesłałam do wszystkich pism podających wiadomości z „hig-life“ oznajmienie, że tak dobrze znany i ogólnie szanowany H Hollys dostał pomieszania zmysłów wskutek uderzenia słońca na mózg w Rzymie, gdzie zaszczytnie sprawował urząd dyplomatyczny.

M. Hollys do księcia Kingslynu w Milton-Ernest.

Kochany Viku! W odpowiedzi na list Twój mogę ci tylko powtórzyć to, o czem już wiesz

wyimaginowanych przez „strachajłów“ i podsuwanych przez biurokratów, a to tembardziej, że cywilna policja w naszych miastach prowincjonalnych z należytym skutkiem funguje.

Jeżeli kwestja zaprowadzenia „miejskiej straży bezpieczeństwa“ przedmiotowo wszechstronnie będzie traktowaną w Radzie miejskiej, to można liczyć na poparcie Wydziału krajowego i sfer namiestniczych, bo w rzeczywistości jak wykazałem miejska straż bezpieczeństwa dawałaby większe rękojmie porządku.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza.

Czytamy w *N. Reformie:* Z uchwały komitetu pomnika Mickiewicza p. prezydent dr. Szlachtowski pismem z dnia 26. grudnia 1884 r. wezwał redakcję *Nowej Reformy*, aby go zawiadomiła, ile w redakcji złożono w roku zeszłym na sprowadzenie zwłok Mickiewicza i żeby zebrane pieniądze złożyła w kasie miejskiej. Nazajutrz, po otrzymaniu tego pisma, odpowiedzieliśmy p. prezydentowi — że w redakcji naszej złożono na ten cel ogółem sumę 859 złr. 60 ct. — że z tej sumy złożyliśmy w lipcu roku 1884 kwotę 664 złr. 60 ct. na książeczkę wkładkową Towarzystwa wzajemnego kredytu rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, i wręczyli tę książeczkę kasjerowi komitetu sprowadzenia zwłok Mickiewicza p. Alfredowi Biazionowi — zaś gotówkę od lipca zebraną w kwocie 195 złr. wręczyliśmy w grudniu p. Biasionowi, który ją złożył na tę samą książeczkę. Co do wezwania, ażeby tę kwotę przelać do kasy miejskiej, do rozporządzenia komitetu pomnikowego, oświadczyliśmy, że ani redakcja, ani skarbnik komitetu sprowadzenia zwłok nie ma prawa rozporządzania tą sumą, i prosiliśmy przeto p. prezydenta, aby się w tej sprawie porozumiał z przewodniczącym komitetu sprowadzenia zwłok p. Teodorem Baranowskim.

Skutkiem tego sprosił p. Baranowski na niedzielę komitet sprowadzenia zwłok, który po dłuższej dyskusji postanowił nie rozwiązywać się, urgować w namiestnictwie o pozwolenie na zbieranie składek, o co w lecie jeszcze wniesiono podanie, dotąd nie załatwione — dzieło rozpoczęte możliwie energicznie prowadzić dalej, a gdy się zbierze dostateczna na ten cel kwota, zająć się sprawą sprowadzenia zwłok w porozumieniu z komitetem pomnikowym.

Uchwałę tę uznajemy jako zupełnie uzasadnioną. Komitet sprowadzenia zwłok miał pierwotnie zamiar uskutecznić to w roku 1884. Gdy jednak spadła na kraj klęska powodzi, gdy się rozpoczęły na wielką skalę składki, wówczas najniezbędniejsze, tj. na ludność dotkniętą powodzią rzecz naturalna, że sprawa sprowadzenia zwłok musiała na drugi plan ustąpić. Obecnie przyszła na nią pora. Nie chodzi o to, kto tego dokona, lecz o to, kiedy wykonanem będzie, to spłacenie długu narodowego wobec wielkiego poety, którego zwłoki spocząć powinny na ziemi polskiej, w polskim Panteonie na Wawelu. Ta okoliczność była też głównym a raczej jedynym powodem powyższej uchwały.

Teatr japoński.

Ze wszystkich narodów wschodnich, japończycy najwięcej przejęli z zachodu i cywilizacja europejska szybko bardzo u nich się rozwija. Teatr jednakże pozostał w dawnych warunkach i dość oryginalnie i komicznie się przedstawia, jak to nam jeden z europejskich widzów opowiada:

„Zastałem teatr nowy w Tokio zapełniony, pomimo, że audytorjum jego zajmuje przestrzeń bardzo znaczną, a ceny, stosunkowo do europejskich są bardzo wysokie. Ale za tak znaczną opłatą, można sobie przynajmniej użyć do woli i przesiedzieć dzień cały w teatrze, przedstawienie bowiem trwa od wczesnego rana do godziny dziesiątej w nocy. W związku z teatrem znajduje się herbaciarnia, gdzie za mierną cenę można się posilić i ochłodzić. Kto kupił bilet wejścia, ma wolny wstęp tak do audytorjum, jak i herbaciarni. Jeżeli zaś w ciągu dnia który z widzów oddalić się musi na chwilę dla załatwienia interesu i chce powrócić, nie dostaje, tak jak u nas kontramarki — ale wyciąga z drzwi rękę, a bileter wyciska mu pieczęć na dłoni. Za powrotem wystarczy tylko pokazanie dłoni z owym stęplem, aby być wpuszczonym. W ten sposób przedsiębiorca chroni się od oszukiwania z kontramarkami.

W teatrze nie ma ani krzeseł, ani ławek. Mężczyzna i kobiety ugrupowani w familje lub towarzystwa, siedzą na ziemi i żują lub palą tytoń.

Kiedym wszedł, tańczyło 43 tancerek jakiś balet, który mnie nadzwyczaj melancholicznie usposobił. Po ukończeniu baletu, tancerki idąc gęsiego, udały się nie w prawo, ani w lewo, lub też w głąb, ale wprost pomiędzy publiczność przez audytorjum, gdzie pozostawiono im wolne przejście. Wszyscy aktorzy i aktorki wchodzą i schodzą w ten sposób ze sceny. Garderoby ich umieszczone są nie po bokach lub w głębi sceny, ale na przedzie budynku.

Orkiestra ma tutaj cel podwójny. W części składa się z muzyków, w części zaś ze śpiewaków, którzy rozdzieleni od siebie po obu stronach sceny siedzą poza kratami.

Podczas muzyki, w której rej wiedzie kocioł i samisen, odznaczający się dźwiękiem drapiącym w uszy, odzywa się czasem śpiew monotonny i melancholiczny. I to, to jest przewodnik i tłumacz wyjaśnił mi, że są to śpiewacy Jurori, którzy śpiewem swym objaśniają widzów o uczuciu, jakiem grający w tym czasie aktor jest przejęty, który przez ten czas stoi lub siedzi nieporuszony na scenie. Co za wygoda dla aktorów... Nie potrzebują natężać głosu, ani przejmować się rolą, aby oddać moment jaki dramatyczny, a nawet tragiczny — jurori spełniają za niego to trudne i męczące zadanie.

Po odejściu tancerek, rozpoczęto właściwą sztukę a raczej ciąg jej dalszy — balet bowiem był tylko rodzajem intermezza. Ze zaś kiedym przyszedł, była już godzina ósma blisko, zatem i dramat, który przedstawiano, postąpił już znacznie.

Scena przedstawiała ładny domek — herbaciarnię. Na przedzie sceny poprzed domkiem stał mężczyzna dwoma opasany mieczami, który żądał od dziewczyny podania napoju. Dziewczyna spełniła żądanie, wykręcając przytem pocieśnie członki, co miało oznaczać straszną trwogę, co istotnie na japończykach wywołało wrażenie.

Nadmienić musimy, że podobnie jak u starożytnych Greków i Rzymian, w teatrze japońskim role kobiece grają mężczyźni. Wystąpienie tancerek wywołało ogólne wrażenie. Była to nowość nieznana wprzód w Japonji, na którą zwierzchność zezwoliła tylko pod tym warunkiem, aby honorarjum tancerek użyte było na cele dobroczynne.

Z czegoż więc one żyją?

Widocznie ów mąż z dwoma mieczami zawikłany był przed chwilą w walkę krwawą, jeden bowiem z mieczów, który trzymał w ręku, jeszcze ociekał krwią. Podczas picia miecz trzymał w tyle po za sobą, aby uspokoić bojaźliwą młodą damę. W tej chwili wybiega tłum mężczyzn uzbrojony w kije, miotły i inną naprędce improwizowaną broń — i rzucają się na owego męża o dwóch mieczach. Ten jednakże wzmocniony na siłach napojem, występuje jak prawdziwy bohater. Jego miecz zatacza parę razy koło — napastnicy stają jak wryci, a on kąpie się w ich krwi, zalewającej całą scenę. W 143 czy też w 195 scenie odbywa się walka z dwoma naraz przeciwnikami. Po krótkim oporze rąbie obydwu na śmierć, poczem ociera miecz o poręcz mostu. Jeszcze nie dokończył tej operacji kiedy wpada jakaś dziewica. Na widok jego wydaje okrzyk żałośny, a on ryk przejmujący grozą. Człowiek z dwoma mieczami przystępuje do niej, rzuca się na nią, zmusza do uklęknięcia i zatapia jej miecz w gardło po samą rękojeść, poczem, ażeby wyciągnąć go napowrót, opiera się kolanem o pierś swej ofiary. Scenie tej towarzyszyły szalone galerji oklaski.

Dziwiła mnie sympatja, którą publiczność okazywała ziejącemu wściekłością mordercy, bliższe jednak objaśnienie o treści sztuki wytłumaczyło mi takową.

Była to stara historja o wierności i miłości mężczyzny i niewierności kobiecej. Mężowi o dwóch mieczach powierzył jego pan do przechowania kosztowną pamiątkę rodzinną. Dal la, jego niewierna kochanka, zmówiła się ze swoim wielbicielem, aby mu ten skarb zrabować. Zamiar udał się i okradzionemu nietylko straszną zadano ranę serca, ale nadto utracił jeszcze sławę wiernego sługi. Wszyscy ci, których pomordował, byli w spisek kradzieży wplątani, a ową zamordowaną był nie kto inny, jak niewierna Dalila.

Wkrótce potem widzimy go w domu wuja i ciotki, którym opowiada całą historję i postanawia czyn ostatni, który każdy nieszczęśliwy i zniesławiony Japończyk spełnić obowiązany, t. j. „harikiri“. Wuj i ciotka zgadzają się na to z całego serca, chociaż ostatnia roni łez parę. Różne przytem wypowiedziano oracje i ów mąż o dwóch mieczach spotrzebował daleko więcej czasu do rozpłatania sobie brzucha (harikari), aniżeli do pomordowania tamtych wszystkich. Ukończono nareszcie pouczające i pocieszne mowy. Ciotka rozesłała białe sukno, bez którego sprawiedliwe „harikari“ dopełnione być nie może.

Siostrzeniec ukląkł na niem, wuj i ciotka stanęli po obydwu stronach, ostatnia głośno szlochając. Uprzejmym giestem zwrócił się siostrzeniec do ciotki po chustkę, którą mu ta podała z pewną gracją. Chustką tą owinął klingę miecza i wbił go sobie w brzuch.

Galerja zagrzmiała okrzykami radości niezwykłego entuzjazmu, kiedy ów męczennik z mieczem tkwiącym w ranie, z której spływały krwi potoki, po raz ostatni głosił swą cześć nieskalaną.

W orkiestrze ozwał się kocioł, samizy wydały do głębi serca przenikające tony a śpiewacy objaśniali swym śpiewem, jakie w tej chwili przejmuje uczucie umierającego męczennika, bogatego wuja i łzami zalaną ciotkę.

W ten sposób ukończono scenę 217 i sztukę“.

KRONIKA

Kronika karnawałowa. Wtorkowa recepcja i zabawa u państwa Zaleskich zgromadziła cały wielki świat stolicy, na gościnnych salonach domu, który ze stanowiska swego przewodniczy „towarzystwu“. Obecnymi byli: JKW. ks. Würtembergski i Dr. Zyblikiewicz. Pięknością toalet odszczególniły się między innemi hr. Badeniowa, hr. Szembekowa, panna Dembowska i wiele innych. Tańce wybornie kierowane przez pana Stanisława Niezabitowskiego przeciągnęły się do późnej godziny. Dnia 17. stycznia w sobotę odbędzie się pierwszy bal u pani Izabelli z Suchodolskich Krzeczunowiczowej. Po-

---

dobrze — że gorąco pragnę urzeczywistnienia Twych zamiarów. Ale cóż ci poradzę? Nigdy nie miałem wielkiego wpływu na postanowienie dawnej mej pupilki — zdala od niej żadnego nie posiadam. Gdybym do niej wystąpił z radami na Twoją korzyść, z pewnością do reszty popsułbym Twoją sprawę.

Mojem przekonaniem jest, że Erma ma dla Ciebie wiele szacunku i przyjaźni, i że lepszego wyboru nigdy uczynić nie zdoła; zacność i słodycz Twego charakteru, prawość zasad, jednostajność humoru, znajomość, jaką posiadasz o jej usposobieniu, są w moich oczach niezaprzeczoną rękojmią szczęścia dla niej w związku z Tobą; ale, jeżeli, jak sam wyznajesz, nie zdołałeś wzbudzić w niej silniejszego uczucia; po cóż chcesz być koniecznie nieszczęśliwym przez nią? Erma, o ile ją znam, skoro jej serce przemówi, zdolną będzie do największych poświęceń, lecz jeżeli dla Ciebie nic, prócz sympatji i zimnej przyjaźni, nie czuje, w takim razie, mój drogi Viku... o! przebij raczej sztyletem Twe serce, a nie rzucaj na pastwę całej Twej przyszłości gorzkim zawodom, piekielnej zazdrości, płonnym poświęceniom, które czarna niewdzięczność odpłaci. — Oto moja rada i zdanie bez ogródki wypowiedziane, uczynisz z niemi, co Ci się podoba. Proszę Cię nawzajem o równą otwartość w odpowiedzi na moje zapytanie: Czyż tak ciężko zawiniłem, wysyłając Leona Renzo do Milton-Ernest? Przewidywałem wprawdzie, że dla rozrywki będzie mu się sprzeciwiała i dokuczała, ale mi na myśl nie przyszło, żeby ją miał więcej zająć, niż którakolwiek z osób podrzędnych, przypuszczonych do jej towarzystwa. Wyrzucam sobie ostro, żem lekceważył urok piękności klasycznej, i potęgę wejrzenia tych nieporównanych oniksowych oczu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mniejsze przyjęcia odbędą się u hr. Alfredów Potockich, hr. Russockich, ks. Thurn-Taxisów, hr. J. Borkowskich, hr. Gołuchowskiej itd.

— Uzupełniając dotychczasowy program zapowiedzianych balów dodajemy, że oprócz wymienionych już zabaw odbędzie się dnia 1. lutego w sali kasynowej piknik, urządzony przez komitet złożony z urzędników instytucyj i urzędów finansowych, który się mile zapisał w roku zeszłym w pamięci uczestników. Zaznaczyć musimy, że nie mało przyczyni się zapewne do ożywienia i nadania swobody zabawie ta okoliczność, że komitet zastrzegł sobie jak najskromniejsze toalety wieczorkowe. Ilość par ma być ograniczona do kilkudziesięciu.

Na piknik literacki, który się odbędzie w sobotę dnia 17 stycznia w sali kasyna miejskiego, można się zapisywać do piątku wieczora.

Wieczorek maskowy odbędzie się w Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda" dnia 1 lutego rb. zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia.

Obsadzenie wakujacych biskupstw. Ze źródła bardzo kompetentnego dowiadujemy się, że arcybiskupem lwowskim rl. zostanie ks. biskup Seweryn Morawski, a rg. ks. biskup Sylwester Sembratowicz; sufraganem lwowskim rl. ks. prałat Zabłocki; biskupem tarnowskim zostanie ks. sufragan przemyski Łobos, a sufraganem przemyskim ks. kanonik Puzyna; biskupem zaś w Stanisławowie rg. zostanie ks. archidyakon i oficjał dr. Pelesz. Wszystkie te nominacje nastąpią w marcu b. r.

E. Odyńcowi według ostatnich doniesień w dziennikach warszawskich polepszyło się cokolwiek.

P. Jan Lam ma się gorzej. Niejaką ulgę sprawiają mu wdychiwania tlenu.

Dr. Tadeusz Żuliński znajduje się w ciągłem niebezpieczeństwie. Zapalenie płuc przed kilku dniami usunięte, ponowiło się. Upadek sił wielki. Staraniem ludzi, którym zacny lekarz świadczył dobrodziejstwo, odprawiają się msze święte po kościołach na intencję jego wyzdrowienia.

Pan Gubrynowicz, księgarz lwowski, odstąpił od procesu przeciw panu Kaczurbie wydawcy „Biblioteki Uniwersalnej o wydanie dzieł Adama Mickiewicza.

Dajcie nam policjanta! wołają właściciele i mieszkańcy domów na placu Gołuchowskich od strony północnej, bo trudno nam ustrzedz nasze kieszenie od natarczywości rzezimieszków, oblegających tę część całymi bandami. I my przyłączamy się do tego słusznego żądania, gdyż złodzieje bez najmniejszej żenady w biały dzień plądrują bezkarnie po kieszeniach przechodniów, a żadnego księżyca nie znalazłby tam nawet na lekarstwo. A przecież ta część placu należy do najbardziej uczęszczanych miejsc w całem mieście. Sądzimy więc, że dyrekcja policji przychyli się do tej prośby, a jeśli nie postawi osobnej stójki, to przynajmniej każe policjantowi z ulicy Kazimierzowskiej pokazać się choć czasem na tej nieszczęśliwej części placu Gołuchowskich.

Dyrekcja Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" ogłasza, że w piątek dnia 16 stycznia b. r. odbędą się zwyczajne ćwiczenia członków (od godziny 7 do 8 wieczorem) przy muzyce „Harmonji". PP. członkowie mogą wprowadzić dwóch mężczyzn jako gości.

Sekcja lwowska Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego odbędzie walne doroczne posiedzenie administracyjne w sobotę dnia 17 stycznia 1885 r. o godzinie 6ej wieczorem w ratuszu. Na porządku dziennym będą: 1) Sprawozdanie za rok 1884. 2) Wybory zarządu sekcji na rok 1885.

Handlarze łachmanów na placu rzeźni zwanym po lwowsku „na opałkach", tak nieestetyczne i wstrętne a nawet cuchnące łachy rozkładają po ziemi, że niepodobna przejść tamtędy bez obrzydzenia i perfumowanej chusteczki. Możeby świetny magistrat zarządził co w tym względzie?

Przejechanie. Skutkiem szybkiej i nieostrożnej jazdy, uczeń sklepowy, Wolf Silberstein, przejechany został wczoraj przez dorożkarza nr. 263 na placu Krakowskim, zaś Apolonia Greszlowska, przez Semka Hrynyszynę ze Smerekowa, na ulicy Żółkiewskiej i oboje doznali lekkiego uszkodzenia.

Mianowania i przeniesienia. Adjunkci sądowi: Rzepecki i Zenneg przeniesieni do Dobromila, a Warywoda do Podhajec. — Adjunktami sądowymi mianowani: Gliński w Złoczowie, Bieńczewski i Jasiński we Lwowie, Hrab w Tarnowie, Szydłowski we Lwowie, Charak w Złoczowie. — Adjunktami powiatowymi mianowani auskultanci: Lahoryk w Borszczowie, Bohosiewicz w Radowcach, Piskozub w Zaleszczykach, Janicki w Dolinie, Sielecki w Uhnowie, Nahlik w Drohobyczu, Ebner w Sokalu, Terlecki w Rawie, Marków w Boryni, Czerwiński w Radziechowie i Zubrzycki.

Rada szkolna krajowa zamianowała Irmę Moser, stałą nauczycielką młodszą szkoły w Stryju, a Antoniego Wasylkowskiego, rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą w Krzywem.

Z zamkniętej stajni pocztmistrza w Podkamieniu, w powiecie brodzkim, skradli niewyśledzeni dotąd sprawcy dwa konie: czteroletniego, maści kasztanowatej, z małą gwiazdką na czole, wartości 60 zł., i gniadego, 7 lat liczącego, z obrzękłym grzbietem, wartości 60 zlr.

Pożar w Marszowicach, powiatu bocheńskiego, zniszczył trzy gospodarstwa włościańskie, a zrządzona szkoda wynosi około 2309 zlr. — Na obszarze dworskim w Wykotach, pow. samborskiego, zgorzały gumna i sprzęty gospodarskie, w przybliżonej wartości 15.000 zł.

Rada gminy Zamarstynowa pod Lwowem, na posiedzeniu dnia 11 b. m. uchwaliła zaciągnąć pożyczkę 2.000 zł. na budowę szkoły w Zamarstynowie, a na wydatki wstępne wstawiła do budżetu kwotę 200 zł. Uchwałę tę witamy z radością, widząc w niej krok ku lepszemu i spodziewając się, że i w innych pięknych sprawach na przyszłość tak postępować będzie. Korespondent donoszący nam o tem, nadmienia, iż pożyczkę ową daje gminie krajowa Rada szkolna bez żadnego procentu, co jak zwykle zawdzięczać należy, p. Kerekjarcie, inspektorowi szkół pozamiejscowego okręgu lwowskiego.

Ostatni jenerał zakonu paulińskiego, ks. Mateusz Knepliński, zmarł jak donosi *Kur. Por.* przed kilkoma dniami w Żarkach, gdzie administrował parafją.

Zmarli: w Davoś w Szwajcarji, artysta skrzypek ks. Józef Kotek, żmudzin, niegdyś profesor w akademji muzycznej w Berlinie; w Warszawie księgarz i wydawca Ludwik Polak; w Rogach pod N. Sączem Wincenty br. Gostkowski, właściciel ziemski.

† **Anna z Kołtonowskich Kłodzińska**, właścicielka dóbr, zmarła w Parchaczu w 80 roku życia.

W teatrze amatorskim w Przemyślu dziś dnia 15. stycznia „Ucieczka", operetka w 1 akcie Offenbacha i „Mąż pieszczony", komedja z francuskiego Lamberta Thibousi. Początek o godzinie w pół do 8mej wieczorem.

Kongres lekarski. Z powodu mającej się odbyć wystawy w przyszłym roku w Peszcie, postanowiono zwołać tam kongres lekarski. Kongres ma się zająć następującemi kwestjami: 1) Obrona godności stanu lekarskiego, zaprowadzenie izb lekarskich (Aerztekammer). 2) Podniesienie położenia materjalnego lekarzy obwodowych i gminnych. 3) Zapobieganie pokątnemu leczeniu. 4) Zbadanie przyczyny wielkiej śmiertelności wśród dzieci. 5) Reforma stanu akuszerek. 6) Ścisłe wykonywanie praw sanitarnych. 7) Kontrola lekarska szkół. 8) Nauka hygieny w szkołach. 9) Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach. 10) Inne mogące jeszcze nastręczyć się kwestje.

Męczennik osobliwego rodzaju. Dzienniki odeskie donoszą, że przed kilku dniami stawał przed sądem okręgowym w Odesie stuletni blisko starzec, tak zgrzybiały, iż ledwie ustać mógł na nogach, oskarżony o włóczęgostwo, jako żebrak niechcący wyjawić swego nazwiska. W sądzie dopiero wyznał, że zowie się Rużecznikow i jest dawnym mieszczaninem petersburskim, niegdyś zesłanym na Syberję za to, że *Paskiewiczowi* będącemu jeszcze kapitanem *wyciął* policzek, sam będąc w służbie wojskowej. Z Syberji zdołał uciec i tułał się po różnych miastach, cierpiąc niesłychaną nędzę i żyjąc od pół wieku z żebraniny. W skutek tych zeznań, sąd polecił inkwirentowi sądowemu rozpocząć śledztwo co do osoby i przeszłości tego stuletniego włóczęgi.

Ks. Walenty Rademacher, niegdyś zawiadowca kościoła św. Barbary i duszpasterz niemieckich mieszkańców Krakowa, zmarł w zeszłym miesiącu w Ameryce, w Stanie Wisconsin. Chociaż nie władał dobrze językiem polskim, dla kraju jednak naszego żywił wiele przywiązania i gdy nadszedł r. 1863 umiał stosunek swój z wyższymi urzędnikami wyzyskać na korzyść wielu polskich księży emigrantów, którzy jemu tylko mają do zawdzięczenia, że nie zostali uwięzieni. Do ostatniej chwili jak pisze *Now. Reforma* utrzymał przyjacielski stosunek z niektórymi księżmi krakowskiej dyecezji, jak z kanonikami Serwatowskim, Matzke i innymi.

Praktyka sądowa. Najwyższy trybunał sądowy orzekł w pewnym specjalnym wypadku, iż zapłata, uskuteczniana za pomocą przekazu pocztowego, uważana ma być za dokonaną już przy wręczeniu przekazu, a nie dopiero przy inkasowaniu pieniędzy.

Pomoc dla biednych. Dnia 11 b. m. zebrali się wszyscy redaktorowie dzienników paryskich, celem uchwalenia akcji pomocniczej dla robotników pozbawionych pracy z powodu chwilowego przesilenia przemysłowego. Uchwalono:

1) Urządzić na ten cel galowe przedstawienie w operze.

2) Bal kostjumowy.

3) Loterję przy której los kosztować będzie 25 centymów, a główna wygrana 500.000 franków, a wreszcie:

4) Wydawnictwo zbiorowe na wielką skalę, w którym wezmą udział najlepsze siły literackie i artystyczne.

Trzęsienie ziemi na morzu. Kapitan łodzi „Izabel St. John", która z Cadix przybyła do Nowego Jorku, opowiada, że 18. grudnia, kiedy znajdywał się w 38 51 stopni szerokości, a 29·55 długości, osoby znajdujące się na pokładzie, słyszały straszne trzęsienie ziemi. Równocześnie z pod morza słychać było jakoby grzmot.

Nowy tenor. Dyrektor opery wiedeńskiej Jahn, odkrył właśnie nowego tenora w osobie niejakiego Dubois z Frankfurtu i wziął go na wykształcenie. W krótce pewnie usłyszymy, że szczęśliwy właściciel katarynki w gardle angażowany został za kilkanaście tysięcy rocznie.

Pojedynek o śledzia. I to się zdarzyło; posłuchajmy. W pewnej nadreńskiej mieścinie, wszedł do restauracji młody pruski oficer i zamówił śledzia. Ktoby go był widział z obrzękłymi policzkami i zaspanemi oczami, zupełnie by się temu nie dziwił. Oficer zamówił więc śledzia, który też wnet zjawił się na stole ubrany w girlandy z kaparków. Drugi oficer siedzący naprzeciw, zawołał: „Dobrego apetytu, panie kolego, pyszne jedzenie, znam to, widziałem je we Włoszech rosnące na drzewach."

„Schowaj pan swoje dowcipy dla siebie, nie jestem w humorze dać się naciągać", odfuknął oficer jedzący śledzia i słowo po słowie, przyszło do pojedynku, w którym amator śledzia zranił swego przeciwnika. Po pojedynku zapytał go ironicznie, „co czy jeszcze pan będziesz twierdził, że śledzie rosną na drzewach". Ależ ja nie mówiłem o śledziach, tylko o kaparkach! Tableau...

Moda. Dzienniki węgierskie zachwycają się najnowszą modą toalety teatralnej, wprowadzoną przez damy z arystokracji Budapeszteńskiej. W lożach opery nadwornej widzieć można co wieczór szereg pań w sukniach niebieskich, wyciętych na wzór munduru wojskowego i nisko wyciętych. Naokoło szyji suknie ubrane są koronkami, na piersiach przymocowany bukiet z naturalnych kwiatów, a wzdłuż całej sukni girlanda z kwiatów leszczynowych. Do tego noszą perły w włosach, a brylanty w kólczykach. Całość wyglądać ma nadzwyczaj uroczo. A ile kosztuje?

Palowe muszle. O tym przysmaku ogłosił pruski rotmmistrz Dittring, obszerną pracę dla zachęcenia rybaków do tej intratnej kultury. Według doświadczeń Dittringa, zebranych w Kiel, nie można muszli zbierać dopiero w trzecim roku po zapuszczeniu pala w wodę. Muszle wcześniej zbierane nie mają dobrego smaku i są za małe. W trzecim roku wydaje pal około 70 funtów muszli. wartości do 12 marków. Są rybacy, którzy posiadają po 200 i więcej palów. Każdy pal służy 9 do 10 lat, przyczem zupełnie jest obojętnem czy się używa drzewa osikowego, bukowego lub jodłowego. Uważać tylko należy, żeby kora była mocna i zdrowa.

Świetne widoki w Batawji. W maju r. z. wspomnieliśmy o ajentach holenderskich, zbierających w Królestwie Polskiem ochotników na podróż do Batawji, którym naturalnie obiecywano złote góry.

Zabiegi ajentów nie pozostały bez skutku i kilku młodych ludzi ujętych świetnemi warunkami, pojechało do Hagi i Amsterdamu, gdzie mieli zawrzeć kontrakty z właścicielami faktoryj. Naturalnie, że na podróż do Holandji panowie ajenci nie dawali zaliczek, a koszta podróży miały być zwracane po przybyciu do jednego z wymienionych miast i zawarcin kontraktu najmniej na trzy lata.

Natutralnie cała sprawa polegała na niesumiennym wyzysku, gdyż owe świetne warunki redukowały się do zwykłych miejsc w szeregach wojsk

ochotniczych, utrzymywanych kosztem kolonistów, a mających na celu obronę osad od napadów miejscowych mieszkańców.

Kilku wychodźców z Warszawy, mając jeszcze środki, powróciło do Warszawy; dwóch zaś młodych ludzi W. D. i Z. W., nie mając utrzymania, zmuszeni byli przyjąć u kupca Werdera miejsce w jego faktorji w okolicach miasta Surabaja, na wyspie Jawie.

Otóż obecnie, jak się dowiadujemy z listu pisanego przez W. D. do jednego z krewnych, zamieszkałych w Warszawie, a datowanego z sierpnia roku zeszłego, położenie wychodźców jest bardzo opłakane.

Oto krótki ustęp z listu:

„Przy wyjeździe obiecywano nam wygodne pomieszczenie, dobre życie, umundurowanie i 100 fr. miesięcznej pensji.

Podróż trwała dwa miesiące, wśród których zaczęły się nasze cierpienia. Oprócz nas dwóch Polaków, było trzech Niemców i czterech Francuzów, a wszyscy jednakowo traktowani przez ajenta domu Werder et Comp., to jest maltretowani i głodzeni.

Przybywszy na miejsce, zamiast wygodnego pomieszczenia dostaliśmy na mieszkanie zniszczoną stajenkę i trochę słomy. Sago i yer (miejscowy napój z różnych roślin, w guście naszego barszczu), stanowią całe nasze pożywienie.

Ciągłe utarczki z miejscowymi mieszkańcami, starającymi się o każdej porze dnia i nocy niszczyć osady holenderskie, wyczerpują nasze siły, a w dodatku febra, upały podzwrotnikowe, męczą nas ciągle.

Nazwane szumnie umundurowanie, składa się ze spodni i bluzy z żaglowego płótna, oraz kapelusza trzcinowego.

Co się tyczy pensji, o tej nawet nie marzymy aby ją otrzymać, gdyż niby za przekroczenia zapisują nam ciągle kary pieniężne.

List ten piszę po miesięcznej bytności w osadzie i nie mam nadziei, abym wytrzymał drugi miesiąc. Zapewne nim list ten was dojdzie, wrzucony będę w morze, albowiem w tutejszych nadmorskich kolonjach nie ma cmentarzy, jako zbyt wiele zajmujących miejsca i wedle opinji lekarzy holenderskich, szkodliwych dla tutejszych warunków“.

Matyca chorwacka w Zagrzebiu. Temi dniami odbyło się doroczne walne Zgromadzenie tej instytucji. Po mowie prezesa Kukuljewicza, sekretarz Kostrenczycz zdał sprawę z działalności Maticy w ubiegłym 1882 roku. Wydrukowano w tym roku siedm tomów w ilości 46.000 (!) egzemplarzy. Na rok bieżący drukuje się historja rzymska (III tom) Duruy'a, część pierwsza botaniki ilustrowanej przez Jirnsza i Kiszpaticza, ciąg dalszy utworów Chenoy, dramat Okruzycza, powieść Tomicza, dalej parę podróży itp. Oprócz tego jest zamiar rozpoczęcia publikacji słownika encyklopedycznego, historji literatury chorwackiej i nowego zbioru pieśni ludowych. Dalszy ciąg publikacji klasyków greckich i rzymskich pójdzie drogą. Kapitał Maticy wzrósł do 76.555 guldenów. Bardzo się tu krzątają około składek na wzniesienie pomnika dla znakomitego pisarza dobrownickiego Kacziča, którego 200 letnia rocznica urodzin przypada za lat pięć. W tym celu zorganizowałsię na Pomorzu dalmatyńskiem komitet, który wydał odezwę do Chorwatów, serdeczną a pełną zapału, wzywającą do postawienia pomnika wielkiemu pieśniarzowi, który z ducha narodu wydobył pieśń i nią przemówił do serca jego.

Postęp nie lada. Ślusarz Rökell z Piły wynalazł i zyskał patent na nowe — kajdany, które najkrnąbrniejszego złoczyńcę upokorzą i moresu nauczą. Podobno rząd pruski liczne już porobił zamówienia.

Liczba wydalonych z Berlina w roku zeszłym poddanych rosyjskich, wynosi według półurzędowego policyjnego doniesienia 242.

Raport policyjny. Skradziono: z otwartego pokoju pod l. 11 ul. Majerowska srebrny kryty zegarek, remontoir-ankier z grubym bronzowym, pozłacanym łańcuszkiem, znaczony na jednej kopercie l. 72853, a na drugiej 19731. Przy łańcuszku znajdowała się pieczątka, formy głowy kobiecej. — P. Grzegorzowi Z. w cerkwi wołoskiej pulares ciemno czerwony z kwotą 20 złr. 70 ct., weksel na 70 złr., akceptowany przez A. B. 5. września 1883 i z receptami lekarskiemi. — P. Janowi M. czarny duży, szeroki płaszcz z popielatą paskowaną podszewką.

Zgubiono: Jakób Eisenscher, książeczkę pocztowej kasy oszczędności na 6 złr. 50 ct.; pani W: J. kilkanaście kluczyków na metalowym kółku.

Znaleziono: starą bronzową opończę na placu Krakowskim, pularesik czarny z papierami p. Eugeniusza Kramarza.

Zakwestjonowano: dwie sztuki czarnego sukna halinowego, wysoki blaszany szyld jakiegoś handlu z porcelaną, złoty pierścień z turkusem, złotą obrączkę, zł. broszkę z figurką, pierścionek z niebieskim kamykiem i z dwoma brylancikami, srebrny kryty zegarek ankier na 14 kamieni, z napisem fabryki „Tobias Geneve“, i srebrną szpinkę formy jeleniej głowy.

Od Administracji.

P. T. Prenumeratorom, reklamującym nr. 12 z poniedziałku 12 stycznia, odpowiadamy że numer ten skonfiskowanym został przez c. k. Prokuratorję i w nakładzie drugim niewyszedł. Dodatek zaś pod tyt. „Świat powieściowy“ — rozesłaliśmy wszystkim abonentom naszym z numerem 13. z wtorku.

Teatr, literatura i sztuka

Gramatyka polska dla Izraelitów. Tymi dniami opuściła prasę 1sza część „Gramatyki polskiej dla Izraelitów“ opracowanej przez p. Izydora Bernfelda redaktora czasopisma „Ojczyzna“ a wydana nakładem Towarzystwa „Agudas Achim“. Dziełko to pisane w narzeczu żydowskiem obok swej wartości jako podręcznik naukowy — jest bowiem ułożone systematycznie i umiejętnie wedle metody Ollendorfa stylem, nader popularnym — ma też niepoślednią wartość moralną, ma bowiem na celu zaznajomić ciemne warstwy społeczeństwa żydowskiego z początkami języka krajowego. „Gramatyka“ odznacza się nader niską ceną, bo 12 cent. za 4 arkusze druku, tak, że spodziewać się należy, iż rozpowszechni się szybko i w części przynajmniej przyczyni się do oświecenia mas żydowskich.

P. Helena Modrzejewska, entuzjastycznie przyjmowana przez Warszawę, ofiarowała się wystąpić raz na rzecz budowy gmachu dla warszawskiego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Z tego powodu malarze warszawscy postanowili wręczyć wielkiej artystce album pamiątkowe z własnych prac. Album to składać się ma z oddzielnych kartek, z których każda mieć będzie 28 centymetrów szerokości, a 19 wysokości, a ma być gotowe w przeciągu dwóch tygodni.

Mierzwiński w trynmfalnym pochodzie swoim po Niemczech, zdobył szturmem wysoce muzykalnych mieszkańców Drezna. Na przedstawieniu „Tella“ obecny był wszystek dwór z królem Albertem na czele. Zapał w teatrze panował niepamiętany.

Odkrycie archeologiczne. Dr. Petrie odkrył w Egipcie, o siedm mil od John El Barood, na linji kolei żelaznej z Kairu do Aleksandrji, szeroko rozrzucone ruiny starożytnego miasta Naucratis, o którem Herodot wspomina, leżących nie nad Nilem, jak tenże w dziejach swoich pisze, ale nad starym kanałem.

Album Maksa i Aleksandra Gierymskich, którego wydanie zapowiedziała redakcja *Wędrowca*, ma być gotowem w maju r. b. Album to poda w wiernych ile można odtworzeniach wszystkie celniejsze prace obu utalentowanych artystów.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 14 stycznia. Trybunał państwowy orzekł, że przez policyjne wydalenie prof. Neminara z Wiednia i Dolnej Austrji nie zostało naruszone prawo polityczne swobodnego przesiedlania się.

Berno 14 stycznia. Komisja wyborcza zawiadomiła wybranych wczoraj radców handlowych o unieważnieniu wyborów.

Londyn 14 stycznia. Podsekretarz Dilke oświadczył w mowie publicznej w Kensington, że Anglja otrzymała zapewnienie ze strony Niemiec, iż one wcale nie myślały o uzyskaniu protektoratu nad Zanzibarem.

Berlin 14 stycznia. Wczoraj przedłożono Radzie związkowej wniosek co do podwyższenia ceł zbożowych.

Wiadomości polityczne

Wiedeń 14 stycznia. Dzienniki tutejsze omawiają artykuł *Reichsanzeigera*, obwiniający wychodzący w Krakowie *Przegląd Powszechny*. *Allg. Ztg.* mniema, że dzieje się to w pewnym zamiarze, skoro urzędowy organ państwa niemieckiego wyrusza w pole z takim hałasem przeciw miesięcznikowi, prócz Polakom, zresztą nieznanemu nikomu w świecie; *Allg. Ztg.* sądzi, że sprawa ta jest w związku z rozmaitymi innymi symptomatami, które pojawiają się tu i owdzie od czasu zbliżenia się Niemiec do Rosji. *N. Fr. Presse* zajmowała się już w wczorajszym numerze wieczornym tą sprawą i wskazała, jak rzadko się zdarza, żeby niemiecki *Reichsanzeiger* używany był do publikowania artykułów politycznych. Byłoby już bardzo doniosłego znaczenia, gdyby taki artykuł umieszczono w *Nordd. Allg. Ztg.*; przez to, że go w *Reichsanzeigerze* ogłoszono, nabiera on charakteru urzędowego.

Dzisiejszy artykuł wstępny poświęca znowu *N. Fr. Presse* tej samej sprawie. Pochwala w nim Prusy, iż one zawsze najbardziej stanowczo ze wszystkich mocarstw podziałowych zwalczały wszelką myśl o odbudowaniu Polski, przyznaje jednak, że wszelka dyskusja o sprawie polskiej ma „międzynarodową“ doniosłość i wysnuwa z tego wniosek, że wobec charakteru kwestji polskiej i jej rozpowszechnienia w trzech mocarstwach, Bismark w ten sposób dał wskazówkę Austrji, by poskramiała polską propagandę.

Wiedeń 14 stycznia. Celem rokowań z rządem rumuńskim w sprawie upaństwowienia rumuńskich linij kolei Czerniowieckiej, udał się także jeneralny dyrektor tej kolei p. Hahn, do Bukaresztu, gdzie już bawią pp. Krasicki prezes, i Kühnelt, jeneralny sekretarz.

Rząd ułożył nowy projekt ugody z koleją Północną, i wniesie go na bieżącej sesji Rady państwa.

Berlin 13 stycznia. Komisja budżetowa przyjęła bez zmiany budżet marynarki razem z odrzuconą pozycją 150.000 marek na zbadanie wnętrza Afryki.

Berlin 14. stycznia. W telegramie wczorajszym podaliśmy wzmiankę o artykule *Reichsanzeigera* dotyczącym *Przeglądu Powszechnego* wychodzącego w Krakowie pod redakcją ks. Morawskiego. Zdaniem tego pisma *Przegląd* pragnie wskrzesić niepodległą Polskę z Polaków żyjących pod rządami Austrji, Prus i Rosji. Ma on współpracowników we wszystkich krajach, stojących w stosunkach z narodowością polską i zawiązało związki od Inflant polskich aż po Dalmację. Nienawiść Niemców i fanatyzm ultramontański jest nicią czerwoną tych publikacyj. Pod pozorem przywiązania do wiary, partja ta spiskuje przeciw porządkowi państwowemu.

Ze Saloniki donoszą: 5000 mieszkańców zebrało się przed pałacem gubernatora i protestowało przeciw pogłoskom o zhańbieniu Bułgarów. Równocześnie najpoważniejsi mężowie podpisali protest pisemny, który wręczono gubernatorowi.

Londyn, 14. stycznia. Do tutejszych dzienników donoszą z Kairu, iż kedyw otrzymał pismo od Arabiego baszy, w którem były przywódca rokoszu prosi o przebaczenie i reaktywowanie.

Paryż 14. stycznia. Wielką senzację wywołała tu mowa Pawła Bert na uczcie demokracji Lugduńskiej. Paul Bert przyjęty z entuzjazmem napadł gwałtownie na rząd, który nieusprawiedliwił zaufania większości. Gabinet Ferrego istnieje dotąd tylko dla tego, ponieważ większość niechce odmieniać rządu w chwili sporu z Chinami.

O wartości aneksji Szeik Saidu nad Czerwonem morzem piszą do *Republique* z Aden: „Szeik Said jako punkt strategiczny przechodzi wszelkie wyobrażenia. Od b. stulecia objawił się postęp w rozmaitych kierunkach. Geniusz człowieka ulepszył środki wojenne i doszedł do rezultatów, o których Anglicy zajmujący Gibraltar i Perim nie śnili“

Perin dzieli od Bab-el-Mandeb tylko kanał na 3 km.szeroki. Pod ogniem dział jego żaden okręt nie mógłby był wejść lub opuścić morza czerwonego bez woli Anglików. Ale góra Manhoki, najwyższy szczyt Bab-el Mandeb, leżący nieopodal cieśniny morskiej na 270—275 m. wysokości i dlatego góruje nad Perimem 65 m. wysokim tak, że działa tu umieszczone w 3 godzinach rozbijają Perim w gruzy.

Paryż, 14. stycznia. Wśród urzędników policji wielkie panuje wzburzenie, z powodu, iż prefekt policji odmówił pozwolenia na sądowe ściganie dziennika „Cri du Peuple, który napada i znieważa codziennie urzędników policyjnych.

Paryż, 13. stycznia. Senat wybrał prowizoryczne biuro z prezydentem Leroyer, poczem odroczył posiedzenia do 29 bm. Izba wybrała dawne biuro. Następne posiedzenie jutro, na którem nastąpi interpelacja z powodu zmiany ministra wojny i o sprawie odległego Wschodu, po czem Izba odroczy się prawdopodobnie do 29. bież. m.

Frankfurt n. M. 14. stycznia. Radcę policyjnego Rumpffa znanego z procesów socjalistycznych znaleziono zamordowanego koło jego domu. Sprawcy nie odszukano.

Belgrad 14. stycznia. Z Vranji i Prokoplji donoszą o wielkich napadach arnautów. Napastnicy uderzyli na karauły Nr. 13, 14 i 15, zabili straże serbskie, spustoszyli miejscowości Belopolje, Pupovacz i Kastrat tuż obok zbrojnego obozu pod Samakową. Żandarmerja ścigała arnautów aż ku tureckim miejscowościom Renia i Mowricz niedaleko Pristinacza. Napady te wzbudzają ogromnie ludność, w skutek czego rząd pomnożył kordon graniczny i wysłał wojska na miejsca zagrożone.

Petersburg 11 stycznia. Do *Pol. Corr.* piszą o zmianach w personalu policyjnym co następuje: W policji petersburskiej zaszły ponownie pewne ważne zmiany osób. Posadę zamordowanego Sudiejkina otrzymał kapitan żandarmerji z Charkowa Wilbicki, asystentami zaś jego mianowani zostali kapitanowie Iwanow i Michaiłow. Specjalny urząd sędziego śledczego we wszystkich politycznych wypadkach powierzony został pułkownikowi żandarmerji Martinowowi, którego towarzyszem jest pułkownik Strachow. Przy naczelniku miasta utworzona została rada przyboczna, której zadaniem będzie oznaczać, które osoby mają być z miasta wydalone. Radzie tej przewodniczy pomocnik naczelnika, tajny radca Turczaninow, który ma niezmiernie dużo zajęcia gdyż wiele osób zostaje wydalonych z Petersburga.

Nadto korespondent pisze, że z powodu spodziewanego przeniesienia się rodziny carskiej do Petersburga, utworzona zostanie dla jej ochrony straż czyli urzędownie „ochrana", złożona z 345 ludzi, z której 300 ludzi będzie zawsze gotowych na każde skinienie naczelnika miasta, a 45 ludzi przydzielonych zostanie rozmaitym sekcjom policyjnym. Szefem ochrany mianowany został pułkownik żandarmerji Ilinskij. — Instytucja ta ma być stale zorganizowana i przyłączona do policji państwowej, jako oddział specjalny. Zdaje się, że tu idzie o restaurację znanego oddziału III.— Tenże korespondent donosi, że wszyscy studenci, którzy nie będą wstanie zdać egzaminów, przeznaczeni są do wydalenia. Istnieje wdocznie obawa, może nawet uzasadniona, że pomiędzy młodymi ludźmi wichrzyć może z powodzeniem stronnictwo przewrotu. Opowiadają zresztą w kołach dobrze poinformowanych, że pomiędzy naczelnikiem politycznym miasta jenerałem Gresserem a jego pomocnikiem Turczaninowem istnieją groźne zatargi, i że się nawzajem przed ministrem spraw wewnętrznych oskarżali. Hrabia Tołstoj, jak twierdzą, broni ma Turczaninowa, w którego doświadczeniu policyjnem pokłada wielką ufność.

Petersburg 13 stycznia. Carstwo przesiedlili się tutaj wczoraj. Dzisiaj odbyło się wielkie przyjęcie gratulacyjne w pałacu Zimowym.

Budżet na rok 1885 wykazuje 7.760.341 rubli niedoboru, który ma być pokryty przychodem z wykupu chłopów. Jeneral Anuczyn odwołany z posady gubernatora Wschodniej Syberji i mianowany senatorem.

Rzym 12 stycznia. Rada municypalna otrzymała depeszę, że Tyber o czwartej popołudniu wzniósł się do najwyższego stanu wodu. Obawiano się zalania nisko położonych dzielnic miasta, z domów najbardziej zagrożonych wynieśli się już mieszkańcy, gdy na szczęście wieczorem minęło niebezpieczeństwo.

Gospodarstwo przemysł i handel

Ankieta agrarna. W sobotę i w niedzielę obradował s u b k o m i t e t r o l n i c z y ankiety nad sprawą taryf, ceł i młynów galicyjskich. W obszernem, na statystycznych datach opartem *exposé*, udowodnił profesor **P i l a t**, jak znaczny import zboża rumuńskiego a po części i rosyjskiego, odbywa się do Austrji. Wskutek groźnej tej konkurencji uważa on za konieczną reformę systemu cłowego w tym kierunku, aby istniejące cła f i n a n s o w e przemienić na cła o c h r o n n e, i dlatego postawił wniosek, żądający, aby galicyjskie Towarzystwo rolnicze poruszyło na przyszłym rolniczym kongresie w Wiedniu, kwestję ceł ochronnych; mowca spodziewa się, że i sfery kompetentne działać będą w powyższym duchu. Pozytywnych żądań co do wysokości cła nie postawił komitet. Jak wiadomo obecnie cło od rosyjskiego zboża wynosi 50 ct. od 100 klg pszenicy, a 25 ct. od innego zboża. Zboże zaś rumuńskie nie płaci żadnego cła. Obecnie osoby kompetentne sądzą, że należałoby podnieść cło na 2 złr. od 100 klg.

P. S c h e l l e n b e r g porównawczem zestawieniem wykazał, jak wielką krzywdę wyrządza produkcji zboża protekcja, którą koleje żelazne roztaczają nad zbożem zagranicznem, nietylko w duchu exportowym, ale i wewnętrznym; następnie omawiał niebezpieczeństwa nowej naftowej taryfy kolei północnej dla produkcji galicyjskiej i dlatego domagał się radykalnej zmiany taryf tak co do zboża, jak i nafty.

P. R u t o w s k i w interesie młynów galicyjskich postawił następujące postulata: 1) przyznanie młynom taryfy reekspedycyjnej przy ruchu przerwanym z wewnątrz kraju zagranicę, lub w obrębie państwa; 2) obniżenie taryf w ogóle, a raczej zrównanie ich z taryfami obowiązującemi dla zboża zagranicznego, oraz obniżenie taryfy przy powozie niżej pełnego wagonu w obrębie kraju; 3) uregulowanie rzek pod względem ich spławności, ze względu na główny export zboża galicyjskiego do Królestwa. Powyższe wnioski przyjęto dnia 13 bm. na posiedzeniu ankiety.

Kraków, 13go stycznia. Targ dzisiejszy na Kleparzu był słaby, obrót niewielki ograniczający się na miejscowe potrzeby. Nasiona strączkowe nie uległy zmianie.

Płacono: za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 7·80 do 8·30 złr.; czerwoną od 8.— do 8·60 złr.; białą od 7 90 do 8·50 złr.; żyto piękne od 7·25 do 7·40 złr.; pośledniе od 7·10 do 7·30 złr.; jęczmień piękny od 7·40 do 7·75 złr.; pośledni od 6 75 do 7·45 złr.; owies od 6·75 do 7·10 złr.; groch od 9·— do 11·— złr.; fasolę od 10.— do 13·— złr.; kukurudzę od 6·80 do 8·25 złr.; proso od 7·— do 7·50 złr. jagły od 12·— do 13 50 złr.; tatarkę od 5·80 do 8·25 złr.; rzepak od 12·25 do 12 70 złr.; koniczynę czerwoną od 35·— do 45·— złr.; białą od 45·— do 60·— złr.; wykę od 5 50 do 5 75 złr.

Teatr hr. Skarbka

Dziś we czwartek „**AIDA**" opera w czterech aktach Verdi'ego.

Przyjechali do Lwowa d. 11 stycznia 1885.

Hotel FRANCUZKI. W. Gniewosz z Kontów, T. J Rozwadowski z Husiatyna, V. Wittmann z Gródka, S. Mondlicht z Rzeszowa.

Hotel ŻORZA M Wolański z Rzepiniec, M. Komarnicki z Horpina, W. Gniewosz z Złotego Potoka, A. Mazaraki z Nestorowic, M. Zdarsky z Kindberg.

Hotel EUROPEJSKI. W. Horodyski z Kaczubiniec, J. Fürstenberg z Gdańska, J. Nebesz z Wiednia, F. Feldman z Krakowa, A. Bielski z Chyrowa, M. Bernardiner z Wiednia.

Hotel LANGA. M. Herman z Cieplic, B. Appenzäbler ze Stanisławowa, A. Krzyżanowski z Paryża, S. Koritschaner z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI. H. br. Wilczek z Samoklęsk, J. Lipski z Zarudzia, E. Rechtenbeig Ambroży ze Stanisławowa, A. Madejski z Doliny.

Lwów, z Izby handlowej 14. stycznia 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	263 —	66 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	205 75	209 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	— —	285 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a. . . .	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ los 41 . .	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 1 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 pret. . .	98 65	99 65
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 25	102 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 75	9 85
Półimperiał	10 02	10 12
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	1 64
„ „ papierowy	1 27½	1 2[illegible]½
100 marek niemieckich	60 05	60 85

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń dnia 14. stycznia 1885. (godz. 1 m. 50 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	43 50	43 60
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	307 —	306 75
Akcje Anglobanku na 120 zł.	98 —	97 —
Unionbank na 100 zł.	75 5	74 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	263 —	265 —
Lombardby (kolej południowa na 200 zł.	146 90	145 80
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	182 50	180 —
Akcje kolei państwowej	300 90	301 30
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	203 50	199 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	73 —	70 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	124 75	125 —
Obligacje węg. w złocie	106 —	105 50
Akcje kolei węg. zachodniej	175 50	— —
Cisańskie losy	118 25	117 75
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	22 —	21 —
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	96 15	96 —
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	101 —	100 75
Rosyjski rubel papierowy	1 29	1 28½
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	116 50	116 50
Usposobienie: słabe.		
Wiedeń d. 14. stycznia 1885. (godz. 10 m. 40 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	293 60	95 20
Akcje kolei Karola Ludwika	65 25	65 —
Renta papierowa	—	— —
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 —	[illegible] —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. ..	— —	—
Napoleondory	9 77½	9 79
Usposobienie: spokojne.		
Berlin, d. 14 stycznia 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	[illegible]6	— —
Akcje austr. kredytowe		— —
Akcje kolei Karola Ludwika		—
Austrjackie banknoty	[illegible] —	— —

Telegramy targowe z dnia 14 stycznia.

Wiedeń: Przenica za 100 kilo 8·50—75 złr. żyto —·— złr. Okowita 26·50—75 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.23—25— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 165.75 m., żyto — m., okowita 41.50 m., olej rzepakowy 51.8 m. Paryż: Mąka za 159 kilo 45.60 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 14 stycznia: 75.— do 15. . Brema 7.20 do —. Hamburg: 7.40 na styczeń 7.50. — na styczeń-luty 7.65. Antwerpja: na styczeń 19·—. Nowy-York: 7.¾. Filadelfja 7·¾.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

POCIĄGI KOLEJOWE

podług zegaru lwowskiego

Odchodzą ze Lwowa:

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do Podwołoczysk, z dworca Podzamcze: o godz. 6 min. rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 1 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

Do Stanisławowa na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, przed poł. o godz. 11 min. 40 pociąg osobowy i o godz. 7 min. 10 wieczór pociąg mięszany.

Do Krakowa: o godz. 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 3 po poł. pociąg mięszany i o ogodzinie 6 min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po poł. pociąg kuryers i, o godz 12 min. 31 po poł. i o godz. 1 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

Przychodzą do Lwowa:

Ze Stanisławowa na **Stryj**: rano o godz. 8 min. 20 pociąg mięszany, po południu o godz. 4 min. 37 pociąg osobowy i o godz. 2 min. 50 w nocy pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk: na dworzec Podzamcze o godz. 0 min. 15 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany

Z Czerniowiec: o godz. 1 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 54 po południu pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk: na dworzec główny lwowski, o godz. 1 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Z Krakowa: o godz. 5 min. 37 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz 11 min. 33 przed poł. pociąg mięszany.

Taryfa jazdy fiakrów i dorożek.

Fiakry parokonne.

I. Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieściu bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu *a)* za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. *b)* za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 25 ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III. Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki), na Wysoki zamek, do Węglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzyma ia się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: *a)* Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. *b)* Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieście bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 25 ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct. w nocy 30 ct b) za każdy następujący kwadrans w dzień 12 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone już w taryfie dla fiakrów parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct. Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieście nie mógłby i musiał być na koźle do płaca się 10 ct.

Uwagi ogólne: Jeżeli w powyżej wymienionych jazdach na miejsca oznaczone, do dworca kolei żelaznej lub na bal, fiaker lub dorożkarz wezwany będzie do poczekania, do powrotu lub dalszej jazdy, tedy dalsze wynagrodzenie należy się według czasu. — Jazdy za konduktem pogrzebowym liczy się podług czasu. —W razie podjazdu fiakra lub dorożkarza przed dom, winien gość za czekanie pojazdu przed domem, trwające kwadrans, zapłacić fiakrowi parokonnemu 20 ct. dorożce zaś 10 ct. Ilość wsiadających za powyższą opłatą oznacza się dla fiakrów parokonnych na 4 osoby dorosłe, dla dorożek na 2 osoby dorosłe i jedno dziecię lub i dną osobę dorosłą i 3 dzieci — Za sam podjazd przed dom i czekanie nie dochodzące kwadransa, nie należy się żadne wynagrodzenie — Za jazdę nocną uważa się czas od 1. Listopada do końca Marca po godz. 8 wieczór do 6 rano, w innych zaś miesiącach od 10 wieczór do 5 rano.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju)

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct. za przejazd jednej sekcji II. klasą 3 ct

Porządek sekcyj i przestanków: (Linja I.) Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Świat] Leona Sapiehy Koszary Ferdynanda — kościół św. Anny — ob k Brygidek — Plac Gołuchowskich — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy. (Linja II) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska) — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając k ł koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 8 ct. Przejeżdżając części sekcji, opłaca się należytość za całą sekcję. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy i na żądanie takowe kontrolorowi okazać.

Przepisy policyjne dla Tramwaju. Osoby nietrzeźwe i nieprzyzwoicie ubrane, nie mogą być wpuszczone do wagonu. — Jadącym nie wolno śpiewać ani hałasować podczas jazdy. Palenie tytoniu wewnątrz wagonu wzbronione. Podczas jazdy nie wolno stać na schodkach. Żadnych zwierząt [ani psów], tudzież przedmiotów któreby swoją objętością, lub nieprzyjemną wonią sprawiały niedogodność współjadącym, nie można z sobą do wagonu zabierać. Nie prędzej należy wsiadać do wagonu, dopóki wysiadający takowego nie opuszczą. Przez to, ulegających opłacie akcyzowej, przed uiszczeniem takowej nie należy brać do wagonu. — Osoby które podczas jazdy z powodu tego przekroczenia przez miejską straż akcyzową zatrzymane zostałyby, muszą wysiąść i tracą prawo do żądania zwrotu pieniędzy za przejazd zapłaconych.

Specjalny Magazyn biżuterji i galanterji

W Budapeszcie ulica Hatvanska 10.

W Budapeszcie Kerepeski Grand Bazar.

Késmárky & Illés

MAGASIN AU BON MARCHÉ

WE LWOWIE

ulica Teatralna l. 2.

(*Główny skład w Wiedniu*)

W Karlsbadzie Mühlbadgasse.

W Cieplicach Badegasse.

Uwiadamiamy szanowną P. T. Publiczność, że otrzymaliśmy wielki wybór

Nowości na karnawał

i zaopatrzyliśmy nasz Magazyn w najnowsze **balowe wachlarze**, **biżuterje** jak: **broszki, branzoletki, kolje, kólczyki, pierścionki** w oprawie złotej, srebrnej, w ogniu złocone i posrebrzane, prawdziwe korale, granaty czeskie, perły ładnie imitowane, prawdziwe francuskie Piere Strass djamenty prześlicznie szlifowane w prawdziwem złocie, srebrne lub *double* w złocie, w najnowszym fasonie oprawione, jako też **perfumerje** z najpierwszych fabryk, **krawatki, kołnierze, mankiety, guziki do mankiet i przodów, chusteczki jedwabne** i t. p., jako też wielki wybór

specjalnie galanteryjnych przedmiotów

jak: **podarunki ślubne, na imieniny i urodziny,** od pojedyńczych i tanich, do luksusowych i gustownych, dalej

ARTYKUŁY do PODRÓŻY, KUFRY i t. p.

po znanych tanich ale po STAŁYCH CENACH polecamy.

Z poważaniem

Késmárky & Illés

WE LWOWIE

ulica Teatralna liczba 2.

Najtaniej poleca magazyn

F. Knauera i Syna

pod złotym Lwem

we Lwowie, plac Kapitulny.

gotową bieliznę damską.

KOSZULE dzienne szirtingowe od zł. 10 i wyżej.
„ nocne „ od zł. 1·80 i wyżej.
„ dzienne płócienne od zł. 2. i wyżej.
„ nocne „ od zł. 2·75 i wyżej.
SPODNICE od zł. 2 i wyżej.

Bieliznę męską.

KOSZULE białe po 1·30. 1·50. 1·80 i wyżej.
„ kolorowe po 1·60, 1·80 i wyżej.
„ Oksfortowe po 1·80 i 2·25.
KALESONY z Calicot po 1·15.
„ płócienne po 1·40 i 1·60.
KOSZULE dla chłopców białe po 1·25.
„ „ „ eksfortowe po 1·45.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczni się najspieszniej i najlepiej.

AL. SOLECKI

przedtem

Karol Klimowicz

Lwów, ul. Wałowa l. 11. poleca

Kawę Campinas	1	Klg.	1·28.
„ „ Ia	1	„	1·44.
„ Guatemala	1	„	1·50.
„ Portocabello	1	„	1·60.
„ Ceylon	1	„	1·80.
„ „	1	„	1·90.
„ „	1	„	2·—
„ „	1	„	2·08.
„ „ perłówka	1	„	2·08.
„ Złota Jawa	1	„	2·08.
„ Mokka	1	„	1·90.

Przy odbiorze $4^3/_4$ klg. opłacam porto do każdej stacji pocztowej w kraju.

Zwracam uwagę Szanownej P. T. Publiczności, że czyniąc zadość wielostronnym żądaniom, utrzymywać będę w restauracji mej pod l. 12 ulica Trybunalska we Lwowie, **od dnia 15 b. m.**, wszelkie tak zimne jak i gorące przekąski, po cenach następujących:

Śniadania:

Kawior astrachański	12 ct.
Sledź marynowany	8 ct.
Ryba marynowana	30 ct.
Kiełbasa z chrzanem	5 ct.
Kiełbasa pol. z kapustą	12 ct
Płucka	12 ct.
Flaczki	12 ct.
Gulasz cielęcy	2 ct.
„ **wołowy**	12 ct.
Wątróbka	12 ct.
Nóżki cielęce	0 ct.
„ **wieprzowe**	10 ct.
Pieczeń wieprzowa	15 ct.

Wszelkie napoje zimne najlepszej jakości, po cenach nader umiarkowanych.

Z uszanowaniem

Naftuła Toepfer.

(9)

KONCESJONOWANE

Biuro wywiadowcze

i kantor służbowy

J. Mittig

ulica Jagiellońska l. 12 i róg ulicy Rejtana l. 1.

Ma zaszczyt zawiadomić, że dla dogodności Szanownej P. T. Publiczności można dostać do wyboru sług kategorji żeńskiej dla Lwowa, zawsze przed południem, między godziną 10. a 11 w kancelarji Biura, tylko za opłatą 50 ct.

(1a)

Drobne ogłoszenia

Doniesienia rozmaite.

Posada zarządcy lasowego jest do obsadzenia; wymagany: wyższe państw. egzamin, dłuższa praktyka w większych lasach i nieprzekroczony wiek 40 lat. Podania wraz z odpisami świadectw przekazać należy do, kancelarji centralnej dóbr Ostrów p. Tarnopol. (40)

W Stanisławowie można nabyć za mierną cenę całe urządzenie do Ogródka Froeblowskiego wraz z różnemi przyrządami. Bliższą wiadomość udziela p. Anna Wichert pod l. 28 ul. Brukowana w Stanisławowie. (47)

Z powodu zwinięcia handlu wyprzedaż korali sznurkowych i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach ul. Koralnicka l. 4. [25]

Sprzedaż tryków. W Płotyczy, poczta i stacja kolei żelaznej Tarnopol, jest do nabycia 40 sztuk tryków zarodowych, wieku od 1 do 4 lat, czystej krwi Negretti, po trykach z owczarni Lenschów i Kaposchewo, a w późniejszych latach z Harty i Pstrągowy. Jak świadczą regestra bonitacyjne, daje jedna sztuka pranej wełny $6^1/_2$ kilograma. Wełna z r. 1885 sprzedaną została po 123 złr, za cetnar wiedeński. Zgłoszenia do Administracji dóbr jak wyżej. (13]

Pań, panien wylecza pod dyskrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej l 6. parter. Przyjmuje od godz. 1—2 popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dzion" odpowiedź natychmiast. (31)

Poszukuje się praktykanta do handlu korzennego, któryby był już nieco obznajomionym z interesem. Zgłoszenia w handlu W. Michalika ul. Żółkiewska l. 55. (41)

Znaczna zguba. Na drodze **między Kozłowem a Kukoziwem** w powiecie lwowsko-kamioneckim, zgubiono **torbę czarną skórzaną**, zawierającą w sobie różne kosztowności i pieniądze, mianowicie: dwie duże brosze brylantowe, cztery złote brosze, trzy szpilki brylantowe do włosów, dziesięć łyżek srebrnych z cyfrą **M. P.**, zegarek srebrny i inne wartościowe drobnostki, **oraz gotówkę w banknotach 1.500 złr**, i 4 dukaty w złocie. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić **do p. Marji Strzeleckiej w Kukizowie p. Jaryczów**, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie. [46]

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen
(4677] ul. Wałowa l. 19

Do sprzedania: Prawdziwa gronostajowa peleryna bardzo mało używana za cenę bardzo przystępną. Do obejrzenia w magazynie mód pani Dobrowolskiej ul. Halicka l. 18 I. piętro. (49)

Kwiaty. Garnitury kwiatowe w wielkim wyborze po cenach najprzystępniejszych poleca pracownia sztucznych kwiatów Stowarzyszenia Pracy Kobiet ul. Teatralna l. 10. Zamówienia uskutecznia się prędko i gustownie. [4')

Podaję niniejszem do wiadomości że przeniosłem moją mleczarnię i skład **masła** z Rynku l. 7. na ulice Teatralna l. 10 przy placu św. Ducha. L. Koralewicz. (44)

2 używane powozy kryty i półkryty do sprzedania na ulicy Zamarstynowskiej l. 11 u właścicielki. (22]

Urząd pocztowy Bełz poszukuje ekspedytora rutynowanego z egzaminem telegraficznym. Wynagrodzenie 20 złr. i całe utrzymanie. (56)

Osoba z dobrego domu poszukuje posady do zarządu domu, oraz może objąć opiekę nad dziatwą lub do towarzystwa wiekowej osoby; pod adresą: D. G. poste restante Lwów 44. (4)

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje dla kawalerów są zaraz do wynajęcia plac Trybunalski l. 1. III piętro 1 o jednym oknie i 1 o dwóch oknach. Bliższa wiadomość w handlu p. Kirschnera. (34]

2 pokoje alkierz i kuchnia na I. piętrze przy ulicy Zimorowicza l. 3 od 1. lutego do najęcia. (42)

3, 4, 5, lub 6 pokoi z ogrodem i przynależytościami do najęcia. Bliższa wiadomość ul. Łyczakowska l. 70: (7)

6 pokoje z nyżą, kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na I. piętrze przy ulicy Akademickiej l. 22 do najęcia. [26]

Elegancko umeblowane mieszkanie o 6. pokojach które się da podzielić na 4. i pojedyncze pokoje; na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul Majerowska l. 7. (37)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego."